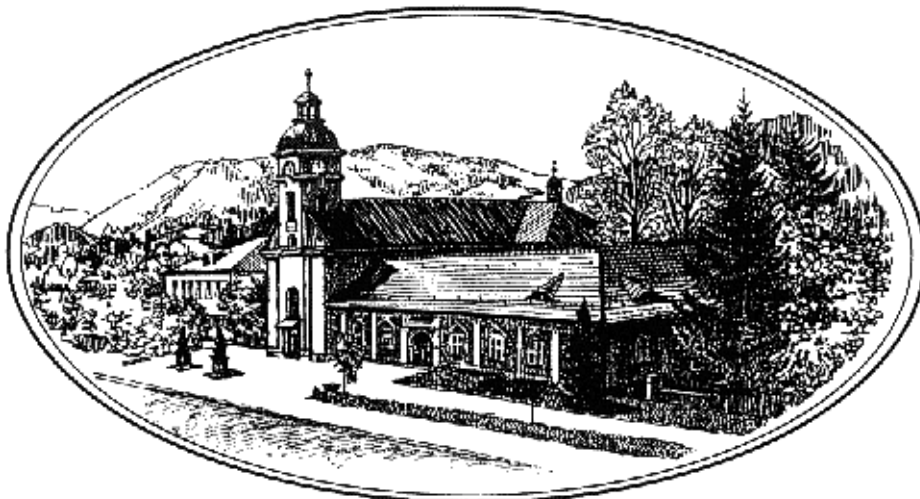


Po górach, dolinach...



Parafia p.w. św. Klemensa, papieża i męczennika, w Ustroniu

Nr 22 (730) 1 czerwca 2008 r.

Adres internetowy Parafii: <http://www.klemens.beskidy.pl>

E-mail Redakcji: pgd@klemens.beskidy.pl

IX NIEDZIELA ZWYKŁA

Krew

Co pewien czas słyszymy w naszym kościele informacje o akcji honorowego krwiodawstwa i zachętę, aby aktywnie włączyć się do niej. Jest to nie tylko jedna z wielu różnych inicjatyw, lecz coś szczególnego, zasługującego na naszą uwagę i zainteresowanie. O jej wadze człowiek może przekonać się wówczas, gdy sam znajduje się w sytuacji zagrożenia życia i to właśnie krew innych honorowych krwiodawców może przyczynić się do uratowania życia. Podjęcie tego tematu pomoże nam w spotkaniu z kolejną tajemnicą naszego sumienia.

Objętość krwi u dorosłego człowieka wynosi około 5 litrów. Jej główną funkcją w organizmie jest rozprowadzanie do tkanek tlenu, odprowadzanie do płuc dwutlenku węgla, rozprowadzanie substancji odżywczych wchłoniętych z przewodu pokarmowego oraz hormonów, doprowadzanie do nerek i gruczołów potowych substancji, które ulegają wydaleniu, ponadto odgrywa istotną rolę w mechanizmach obronnych. Komórki krwi - krwinki ulegają nieustannej wymianie, żyją krótko, ich stała liczba jest utrzymywana przez ciągłe wytwarzanie nowych, zastępujących starzejące się, obumierające i niszczone następnym etapem przez komórkę układu siateczkowo - śródbłonkowego.

Tych kilka zdań stanowi zaledwie małą część oceanu danych, których dostarcza nam anatomia, a jednak już tak mała porcja stanowi kolejny dowód wielkości i potęgi geniuszu Pana Boga. I po raz kolejny możemy stwierdzić, że niewielu ludzi potrafi za ten bezcenny dar, jakim jest krew, naszemu Stwórcy dziękować...

Podjmując ten temat inspirację czerpiemy z bogactwa słowa Bożego, które o krwi wspomina w drugim czytaniu: *Jego to ustanowił Bóg narzędziem przeblagania przez wiarę mocą Jego krwi. Mówiąc o krwi należy przede wszystkim wspomnieć o najcenniejszej krwi, tej, która została przelana dla naszego zbawienia w Wielki Piątek. Krew Zbawiciela zasługuje na szczególną uwagę i naszą nieustanną wdzięczność!*

Jest jeszcze jeden motyw, o którym warto wspomnieć. Pan Jezus przelał swoją krew także po to, aby Jego uczniowie byli ludźmi sumienia i wg

niego postępowali. Jeśli człowiek lekceważy głos sumienia, lekceważy samego Boga, który poprzez to sumienie do niego przemawia.

W poprzednim rozważaniu omówiliśmy pierwszą cechę zdrowego sumienia - pewność. Dziś pochylamy się nad drugą cechą właściwie ustawionego sumienia, a którą jest **prawość**. Jej istotę można wyrazić, używając prostego porównania odwołującego się do działania zegarka. Aby mógł pokazywać dobry czas, potrzebuje punktu odniesienia do czasu, który aktualnie obowiązuje. Taki sygnał jest podawany np. w radio lub telewizji. Ktoś może uznać, że sam będzie decydował, która jest godzina, ale wtedy naraża siebie nie tylko na śmieszność, ale i na wiele komplikacji i niepotrzebnych problemów. Podobnie dzieje się z sumieniem. Aby mogło właściwie funkcjonować, potrzebuje normy, która jest stała i pewna dla wszystkich. Taką normę otrzymaliśmy od Pana Boga a zawiera się ona poprzez zapisy prawdy Bożej wyrażone w: Dekalogu, Ewangelii i nauce Kościoła. W oparciu o wymagania w nich zapisane i kierowanie się nimi na drodze codziennych wyborów, sumienie osiąga jedną z najważniejszych cech gwarantujących jego prawidłowe funkcjonowanie, jaką jest prawość.

Ta prawda jest dla nas kolejną okazją do podziękowania dobremu Bogu za te zasady, które są JEGO DAREM dla nas! Człowiek, który te zasady poznał i uczynił swoimi, staje się niczym mądry i doświadczony kierowca, który szanuje przepisy ruchu drogowego, ponieważ zdaje sobie sprawę, że one są ustanowione dla jego i innych dobra.

Jeden z dramatów naszych czasów polega na tym, że wielu ludzi świadomie zrezygnowało z tych „Bożych przepisów” i uznało, że sami wiedzą lepiej. I stąd trudno się dziwić, że zło zbiera takie żniwo... My mamy szczęście należeć do tych, których organizm życia moralnego może i powinien być wypełniony krwią niosącą prawdziwe życie - a taką jest zawsze Boża nauka zawarta w Dekalogu, Ewangelii i nauce Kościoła. Bez ich poszanowania nie ma życia ani zdrowia moralnego w człowieku, nawet jeśli uznaje się za wierzącego. Sama wiara bez prawego sumienia nikogo nie wprowadzi do szczęścia wiecznego. ks. Zbigniew Zachorek

LITURGIA SŁOWA

I czytanie: Pwt 11,18.26-28

Psalm: Ps 31,2-4,17,25

II czytanie: Rz 3,21-25a.28

Ewangelia: Mt 7,21-27

Muzyka - część XII

Dziś po serii artykułów poświęconych muzyce klasycznej powracam do tak zwanej muzyce rozrywkowej.

W jednym z poprzednich artykułów wspomniałem grupę *Stare Dobre Małżeństwo* (SDM). Dziś trochę więcej o tej grupie na podstawie wikipedii.

Grupa wykształciła się z męskiego duetu wokalnogitarowego tworzącego w początkach lat 80. XX wieku, w skład którego wchodził: Krzysztof Myszkowski i Andrzej Sidorowicz, wówczas licealiści. Jednak prawdziwa historia zaczęła się w roku 1984, kiedy to dwaj studenci wzięli udział w eliminacjach do Festiwalu Piosenki Studenckiej w Krakowie. Wtedy to zostali po raz pierwszy przedstawieni jako „Stare Dobre Małżeństwo”, gdyż, jak zauważył zapowiadający ich spiker, znają się i grają ze sobą tak długo, że można im przypisać takie określenie. Tak też zostało do dziś. Zasiadający wówczas w jury Wojciech Belon, lider Wolnej Grupy Bukowina, zauważył i docenił świeże, optymistyczne brzmienie duetu. W efekcie zaprosił SDM do udziału w koncercie *Światło* odbywającego się w ramach świnoujskiej FAMY. Tam doszło do zacieśnienia znajomości, która jesienią 1984 zaowocowała wspólnym recitalem. Wtedy to dołączyła do grupy Aleksandra Kiełb-Szawuła, która wsparła ich delikatnie brzmiącym głosem (rozstała się z zespołem w 1989). Niedługo później przybył kolejny ważny wokalista, Sławomir Plota, który dał początkującym kolegom wsparcie w postaci swego głosu i gitary. Na początku roku 1985 dołączyli: Marek Czerniawski (skrzypek) oraz Alina Karolewicz (sopran). W ten sposób po odejściu Andrzeja Sidorowicza powstał silny kwintet muzyczno-przyjacielski. Wskutek różnicy wizji artystycznych i programowych Alina, a później także Marek, pożegnali się z resztą załogi. W miejsce Marka dokooptowano znanego w środowisku animatora festiwalu piosenki turystycznej - skrzypka Wojciecha Czemplika. W 1988 współpracę z zespołem rozpoczął Roman Ziobro, a w 1989 - Ryszard Żarowski (wcześniej grywał w zespołach: Małolepsi, AKT-Wrocław, Bez Idola). Akustykiem zespołu został Wojciech Gołosz. Od 1989 do 2002 SDM było formacją "męską" o stabilnym składzie: Krzysztof Myszkowski, Wojciech Czemplik, Ryszard Żarowski, Roman Ziobro. Ten ostatni opuścił zespół w 2002 r. W jego miejsce przez jeden sezon na gitarze basowej grał Robert Szydło, później do zespołu przystał Andrzej Stagraczyński. W 2006 z grupą związał się gitarzysta Dariusz Czarny (wcześniej - Bohema "kędzierzyńska"), a w 2007 - Przemysław Chołody (harmonijka).

Dyskografia grupy: 1990 - *Dla wszystkich starczy miejsca*, 1990 - *Makatki*, 1992 - *Czarny blues o czwartej nad ranem*, 1992 - *Pod wielkim dachem nieba*, 1992 - *Live in Łowicz*, 1993 - *Niebieska tancbuda*, 1995 - *Dolina w długich cieniach*, 1996 - *Latawce pogodnych dni*, 1998 - *Miejska strona księżycy*, 2000 - *Cudne manowce* (2 CD), 2000 - *Bieszczadzkie anioły*, 2002 - *Biesy i czady w Chicago* (live in Chicago`00), 2002 - *Kino objazdowe* (2 CD), 2003 - *Złota kolekcja*, 2004 - *Bucalala!* (2 CD live in Warsaw`02), 2004 - *Beretka dla Bajdaka*, 2005 - *Missa Pagana*, 2006 - *Tabletki ze słów*, 2008 - *Jednoczas*.
ks. Andrzej

Serce Jezusa dobroci i miłości pełne - nabożeństwa czerwcowe

Czerwiec - to miesiąc szczególnego kultu Serca Bożego i Tajemnicy Eucharystii. Przed nami nabożeństwa czerwcowe ku czci Serca Jezusowego.

Nabożeństwa czerwcowe, odprawiane w obecnej formie, pojawiły się dość późno, bo dopiero w XIX wieku. Sam kult Serca Jezusowego został już wcześniej zainicjowany przez św. Małgorzatę Marię Alacoque - francuską wizytkę. Zakonnica ta w drugiej połowie XVII stulecia doświadczyła objawień Pana Jezusa, który wzywał ją do upowszechnienia w całym Kościele nabożeństwa ku czci swojego Serca.

Kult Serca Jezusowego przybierał najrozmaitsze formy. Samo zaś nabożeństwo czerwcowe pojawiło się w Paryżu w pierwszej połowie XIX wieku za sprawą innej zakonnicy - Anieli de Sainte-Croix. Otóż podczas dziękczynienia po przyjęciu Jezusa w Komunii św. pomyślała ona, że skoro maj jest poświęcony Matce Bożej, to dobrze byłoby ofiarować czerwiec Sercu Jezusa. Podzieliła się tym pomysłem z innymi. Była to myśl na tyle trafna, że została dosyć szybko oficjalnie zaakceptowana przez kościelną hierarchię.

W Polsce nabożeństwa ku czci Najświętszego Serca Pana Jezusa były znane najpierw w klasztorach wizytek w Warszawie, Krakowie i Lublinie. Potem zostały zaaprobowane przez biskupa Lublina i polecane do odprawiania w jego diecezji. Następnie rozprzestrzeniły się na terenie całego kraju.

Nabożeństwo czerwcowe składa się z dwóch podstawowych elementów: adoracji Najświętszego Sakramentu oraz Litanii do Najświętszego Serca Pana Jezusa. Historia powstania tej Litanii jest dosyć ciekawa. Gdy w XVIII wieku w Marsylii wybuchła zaraza, jedna z zakonnicy ułożyła ją, aby wyblagać ratunek dla miasta. Po pewnym czasie zaraza ustąpiła. Początkowo modlitwa ta składała się z 26 wezwań, później dodano do niej jeszcze 7, dzięki czemu Litania licząca 33 prośby upamiętnia symboliczną liczbę lat życia Jezusa na ziemi.

Wielkim zwolennikiem i czcicielem Serca Jezusowego był Ojciec Święty Jan Paweł II, który wielokrotnie dawał wyraz swej radości z faktu, że w Polsce ta forma pobożności jest wciąż obecna. W Elblągu w 1999 r. powiedział: „Cieszę się, że ta pobożna praktyka, aby codziennie w miesiącu czerwcu odmawiać albo śpiewać Litanię do Najświętszego Serca Pana Jezusa, jest w Polsce taka żywa i ciągle podtrzymywana”. Jest to pochwała, ale i zadanie dla nas - katolików, rodaków Jana Pawła II. Zadanie, aby te nabożeństwa przetrwały i były kultywowane przez kolejne pokolenia. (Za: www.niedziela.pl)

Ps. W naszej parafii nabożeństwa czerwcowe będą odprawiane codziennie o godz. 17³⁰.

Intencje Apostolstwa Modlitwy -

Czerwiec

Intencja ogólna: Aby każdy chrześcijanin zacieśniał głęboką, osobistą przyjaźń z Chrystusem i dzięki temu mógł przekazywać każdemu napotkanemu człowiekowi moc Jego miłości.

Intencja misyjna: Aby Międzynarodowy Kongres Eucharystyczny w Quebecu w Kanadzie pomógł coraz lepiej rozumieć, że Eucharystia jest sercem Kościoła i źródłem ewangelizacji.

Moje pielgrzymki

Z Ustronia do Matki Bożej Fatimskiej na Stecówce

W niedzielę, 18 maja, odbyłem pieszą pielgrzymkę na odpust fatimski do położonego w górach, na Stecówce, w gminie Istebna, drewnianego kościoła pw. Matki Bożej Fatimskiej. Droga daleka, więc musiałem wstać bardzo wcześnie. Z Ustronia, Aleją Legionów i dalej bulwarem nad rzeką Wisłą, udałem się przez Polanę do Obłazca, gdzie po przejściu przez most nad Wisłą, znowu zszedłem na bulwar nad rzeką i tak doszedłem do centrum Wisły, gdzie wstąpiłem do kościoła pw. Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny na poranną modlitwę.

Kościół zbudowany w 1855 roku, w stylu neogotyckim na miejscu drewnianej świątyni ewangelickiej z 1644 roku przebudowany i rozbudowany w latach 1970- 1980 .

Idąc przez centrum Wisły wstąpiłem do kościoła ewangelicko - augsburskiego pw. Apostołów Piotra i Pawła, zbudowanego w 1838 roku (na miejscu starego drewnianego), w stylu klasycystycznym, z dobudowaną w 1863 roku wieżą. W prezbiterium znajduje się witraż przedstawiający apostołów Piotra i Pawła.

Dalej odwiedziłem kościół pw. Znalezienia Krzyża Świętego w Głębcach, który wybudowany został w 1983 roku. Kościół ten jest ciekawym połączeniem współczesnej architektury z rekonstrukcją wieży kościelnej, przeniesionej z Polonii (obecnie Jastrzębie Zdrój).

Następnie za drogą na Kubalonkę, częściowo samą drogą, a później za zielonym szlakiem turystycznym doszedłem na przełęcz Kubalonkę. Z Ustronia można dojechać tu autobusami jadącymi do Koniakowa i Jaworzynki. Z Kubalonki drogą (świeżo wyremontowaną) doszedłem do Przełęczcy Szarcuła, skąd poszedłem za drogą jezdnią na Stecówkę. Całość trasy wynoszącej 25 kilometrów pokonałem w 5 i pół godziny.

W roku 1975 na Stecówce wybudowano mały drewniany kościółek w całości pokryty gontami. Obok postawiono drewnianą plebanię i ośrodek rekolekcyjny. Oprócz tych zabudowań na Stecówce znajduje się schronisko turystyczne, które w 1934 roku wybudowali Marta i Michał Legierscy, do dziś pozostające w rękach tej rodziny. Schronisko przez lata zostało rozbudowane i zmodernizowane. Poniżej kościoła znajduje się gospodarstwo agroturystyczne Henryka Kukuczki. Ze Stecówki rozciąga się piękny widok na Beskid Śląski, zwłaszcza na Istebną, Ochodzitę i Koniaków.

Już od 9-tej w kościółku było wystawienie Najświętszego Sakramentu. Wierni odmówili różaniec, odśpiewali godzinki. Punktualnie o 11³⁰ rozpoczęła się suma odpustowa. Kościół był pełny wiernych: parafian, często ubranych stroje góralskie, oraz turystów i kolarzy górskich, ubranych na sportowo. Na zakończenie wszyscy wzięli w procesji dookoła kościoła. Pogoda dopisała, tylko wiał mocny wiatr. Przed kościołem ustawiono kilka kramów odpustowych ze słodyczami i zabawkami dla dzieci.

O godzinie 13⁰⁰ w zagrodzie Kukuczków rozpoczęło się „mieszanie owiec”, obrządek związany z wyprawieniem owiec na pastwiska. Głównym gazdą „zamiyszania” był pan Kukuczka, właściciel gospodarstwa, zaś Ksiądz Proboszcz pobłogosławił wszystkich biorących udział w tym tradycyjnym obrzędzie. Kilkaset osób, w tym niemała delegacja górali z bójników z gromady ustrońskiej, przyglądała się temu wszystkiemu,

a potem delektowała się potrawami przygotowanymi przez gospodarzy.

W drogę powrotną udałem się szlakiem czerwonym przez wierzchołki Beskidu i Szarcuła na przełęcz Szarcuła, by dalej za szlakiem żółtym przez szczyt Kubalonki i Głębiec dojść do Kozińców, a następnie za szlakiem czarnym przez Groniczek i dalej jego grzbietem, dojść do Wisły. Stąd bulwarem nad rzeką Wisłą, późnym już wieczorem doszedłem do Ustronia. Trasę powrotną, liczącą 26 km, pokonałem w 5 godzin.

Andrzej Georg

Wspominki ciotki Jewki

Rolki

To je hruza co już tym dzieciom nie wymyślóm. Baji taki rolki co jeździ sie na nich jak w zimie na szliczuchach. Moja wnuczka mówi, że to je szport i mo ćwiczyć sprawność. Na niech ji bydzie, bo nie rada sie zbywóm, coby se jyny żodyn klepeta nie połómoł.

Tak se siedzym przy oknie i rozmyślóm o hańdownych czasach. Jak jo miała tela roków jak dzisio moj prawnuczek - trzinoście, to mi Mama kupiła taki bawidło co sie nazywało jojo. Każdo dziotcha to miała w klasie, bo to moc nie stoło i było łacne. Były to dwa krónżki do grómady złónczone a w postrzodku była cinyko nitka, kieróm sie dzierżało w palcach. Jak to szło w ruch, kólecčka skokały haw a tam. Dzisio je in-szo moda. Baji tako kómórka co jóm tela dziecek nosi do szkoly.

Wczora mój Mażónek z prawnukym sadził gojiczek w zogrodzie. Strasznie sie zfuczeli, bo korzyń był dość rosty a ziymia twardo. Za chwile prziszół kamrat co z prawnuczkiem chodzi do jednej i tej samej klasy, porwoł bez pytania łopate i hnet był gojiczek zasadzony.

Ja Boże - gdyby wszyscy mieli taki chynci do roboty, to by chybiło w naszym mieście bezrobotnych. Potym mój prawnuk pojczół mu rolki i wywijali po placu aż hej! Musiało sie im to zmierzność, bo jak zech spozorowała - po synkach ani śladu. Chyciatach sie roboty i se myślým, ku wieczoru przidóm. Nie prziszli. Czakóm w oknie, już lampy na ulicy som roznióne. Widzym, że kierysi śpiycho sie ku chałupie, a tu mój prawnuk zdyszany ani słowa ni może wykrztusić. Zmiarkowałach, że cosi sie stało, tóż sie pytóm, coście zaś narobili? A ón nic. Powiysz mi czy ni, bo mie już diaski brali żebych mu już ajj wpoliła.

Tóż ón na to. Poszli my z kamratym nad Wisłę a ón tak wywijoł na tych rolkach aż spod, a jak leciół rynke se hónym podłóżył pod zadek coby se go nie strzaskoł. Tak zadek miół cały a rynke se złómoł.

Tóż jako zaszoł do domu? Nie zaszoł, bo go łógrómnie bolało. Miołach w kapsie kómórke, z kierej tak robisz błozna i zadzwóniłach po pogotowie, coby przijechali ku „Wrzosie”, kaj my czekali. Przijechali w ty piynty i wziyni go do szpitala.

Wiedziałach, że po takich wiadomościach móm po nie-przespanej nocy. Strasznie mie to mierziáło, że ty rolki mu pojczół, abo tak se myślým, gdyby tu jeździli nie byłoby sie to stało, bo na placu je rowno jak na stole. Nale jako dziecka, czy postóhająóm.

Na trzeci dziyń wnuczka z moim prawnuczkiem pojechali do szpitala w Cieszynie naszczywić Roberta (bo tak miół na miano). Rynke miół w gipsie, ale był jak sie to mówi - wiesiołego ducha.

Już leci drugi tydziń, rynka dali je w gipsie, ale chodzi już do szkoly i Bogu dziynki, idzie to ku lepszemu.

Dzisio sóm dziecka jakisi bystrzejsze. Rada zech je, że móm takigo zaradnego wnuczka, bo widzym, że na nim idzie spolegliwać a takich ludzi nóm dzisio ógrómnie trzeba.

Rodzino, jaka jesteś? - wielodzietni - niemodni?

Kto nie zna w Polsce zespołu „Arka Noego”? Jednym z jego założycieli jest Robert Friedrich, ojciec siedmiorga dzieci. Już po drugim dziecku stali się „podejrzani”. Nie oni pierwsi. Rodziców wielodzietnych traktuje się jak „dzieciorobów”, patrzy z przymrużeniem oka, a ich rodziny traktuje jak siedliśko patologii. Nierzadko spotykają się z szyderstwem, złośliwymi uśmieszkami, upokorzeniami. Takich rodzin w Polsce jest bardzo wiele. Rodziny wielodzietne. Niemodni, dziwni, inni.

Zmieniła się nasza mentalność. Jeszcze nie tak dawno rodzina wielodzietna (trójka, czwórka i więcej dzieci) nikogo nie dziwiła. Mówiło się, że jak Pan Bóg dał dzieci to i da na dzieci. Warunki materialne były z pewnością trudne, ale z głodu nikt nie umierał, a przykładów szanujących się, kochających i wyrosłych na wartościowych ludzi nie brakowało. Dziś jedno dziecko (góra dwoje) i to bardzo późno, stało się niemal normą. Dlaczego? Moda, zaspakajanie na pierwszym miejscu własnych potrzeb, kariera zawodowa, status materialny, korzystanie z uroków życia sprawiają, że ogranicza się w tych rodzinach dzietność. Statystycznie 46% polskich rodzin ma jedno dziecko, 36% dwoje, 17% troje i więcej dzieci. Jednak aż co trzecie dziecko rodzi się i wychowuje w rodzinie wielodzietnej.

Zosia i Mietek mają 12 dzieci. Osiem córek i czterech synów Mieszkają w Nagoszewie na skraju Puszczy Białej. Skromny dom poszerzał się o kolejne pokoje wraz z kolejnymi dziećmi. Jak każdą rodzinę trapią ich choroby, trudności materialne i inne kłopoty. Jednego nigdy nie brakowało - miłości. Są szczęśliwi. Dzieci uczą się dobrze. Starsze są już na swoim, wszystkie wykształcone. Jeden z synów jest kapłanem. Mama ma wszystko „na pulsie”, to generał, który wszystkim dyryguje - mówią. Każde ma tu swoje zadanie. Mama nie położy się spać zanim czegoś nie przeczyta. Ma to po ojcu. Ojciec chorował na raka. Dał radę, bo „miał dla kogo żyć”.

Państwo polskie takim rodzinom niewiele pomaga (w przeciwieństwie do innych krajów europejskich, gdzie na wiele sposobów i to wysokimi dotacjami wspomaga się takie rodziny i nagradza). Ulg podatkowych brak. Przeróżająco wysokie podatki zarobione przez rodziców sprawiają, że borykają się z trudnościami finansowymi. Starsze rodzeństwo na wieść, że rodzice będą mieli kolejne dziecko potrafi się pogniwać na rodziców: „bo inne dzieci będą się z nas śmiały”, bo to „kompromituje rodzinę”. A więc i one ulegają takiej atmosferze. Zmieniła się mentalność, zmieniła.

Mają czwórkę dzieci. Hania z wykształcenia jest filologiem z doktoratem. Marek pracuje w administracji państwowej. Na internetowej stronie Hania napisała: „My kobiety czujemy się wyrzucone poza nawias, bo nasze rodziny różnią się od otoczenia. Odbieramy z całą mocą sygnały, wysyłane bezwiednie i bardzo świadomie, że coś nam się chyba pokręciło w głowie, bo przecież świat zmierza w innym kierunku”. I gdzie tolerancja, gdzie chrześcijaństwo?

Wbrew obiegowemu pogładowi Kościół nie lansuje żadnego konkretnego modelu rodziny. Zachęca tylko małżonków do otwartości na rodzicielstwo. Mówi o rodzicielstwie świadomym i odpowiedzialnym. Jednak, jedynaczka nie ma ani siostry ani brata, jest sam. Pożądanym postaw i zachowań społecznych dziecko uczy się przebywając na co dzień z rodzeństwem. Brak takich odniesień to potencjalna groźba poważnego problemu, choroby naszych czasów, samotności. Nie bez znaczenia jest także powszechny dziś model rodziny 2+1. Niesie on za sobą poważny dla całego społeczeństwa problem braku przyrostu naturalnego, prostej zastępowalności pokoleń, a co za tym idzie demograficzny niż. Ten zaś

oznacza zmniejszenie wypracowujących nasze renty i emerytury. Jesteśmy krajem ludzi starzejących się. Problem jest i to poważny. A jutro... Potrzeba tu dalekowzrocznej wyobraźni, a nie krótkowzrocznej ideologii. Państwo wspierające rodziny wielodzietne to nie rozrzutność, marnowane pieniądze, ale normalność i mądra polityka zabiegająca o pomyślną przyszłość narodu.

Na pytanie: jakie radości niesie ze sobą na co dzień posiadanie licznej rodziny, Judyta (wykształcenie wyższe) odpowiada: „Każde kolejne dziecko w rodzinie tworzy nowe tło nie tylko dla pozostałych dzieci, ale i dla nas, rodziców. Powstają nowe relacje, które pozwalają nam się doskonalić. Życie w dużej rodzinie bywa trudne, ale jednocześnie w niedostrzegalny sposób przemienia nas wszystkich. Smuci przyniesiona z przedszkola choroba, którą się wszyscy po kolei zarażają, cieszy widok całej gromadki zajętej zgodną zabawą, czy dzieci odnoszących się do siebie z miłością i przywiązaniem. Jesteśmy jak kamienie na dnie morza, które ocierając się o siebie pozbywają się nierówności i zyskują łagodny, harmonijny kształt”.

Dlaczego rodzice wielodzietni muszą się tłumaczyć ze swej wielodzietności, bronić dobrego imienia? Dlaczego lekarz i personel medyczny na kobietę, która rodzi trzecie czy czwarte dziecko patrzy z politowaniem, ironią, przekąsem? I dużo w tym racji, że „decyzja o stworzeniu dużej rodziny to nie kwestia wysokości dochodów, tylko styl życia, nastawienia, mentalności, czyli życiowych priorytetów”.

Wywiad z Robertem Friedrichem można przeczytać na łamach miesięcznika „Magazyn Familia” wydawanego przez Edycję św. Pawła w Częstochowie. www.edycja.pl. Polecam też „Sygnały troski”, Wydawnictwo Sióstr Loretanek, www.loretanki.pl; www.wielodzietni.pl

za Opiekun 9(260)2008

Do dziecka

Wszystko najlepsze w człowieku,
w tysiącu mężczyzn i kobiet,
w oczach, we włosach, w uśmiechu -
jest w tobie.

Wszystkie najczulsze wyrazy,
wiosna na ziemi i w niebie,
morza i gór krajobrazy
- dla ciebie.

Ty masz niespełna trzy lata
i tysiąc lat masz, i więcej,
początkiem i końcem świata
twe serce.

Ty jesteś jabłkiem i drzewem
obłokiem, gwiazdą, rozumem.
przez Ciebie to, czego nie wiem,
już umiem.

Mieczysław Jastrun

Zamyślenie niedzielne na... Rok Rodziny

Drodzy Małżonkowie i Rodzice - **Budujcie kościół domowy, tzn. czyńcie wszystko w spojrzeniu Boga**, Chrystusa, w tchnieniu Ducha Św., przed Bogiem i dla Boga „przeto czy jecie czy pijecie, czy cokolwiek innego czynicie, wszystko na chwałę Bożą czyńcie” (1 Kor 10,31). Dbajcie o chrześcijański charakter niedzieli; Msza św., modlitwa, lektura, wspólny posiłek, spacer, odwiedziny, nigdy zakupy.

Duszpasterstwo Rodzin Diecezji Bielsko-Żywieckiej, z folderu „Rok Rodziny w diecezji...”

Kącik poezji

Jesteśmy Bogu potrzebni...

Gdy kogoś kochamy, oczekujemy od niego miłości.

Jezus zwierzył się św. Małgorzacie Marii, że potrzebuje kochających ludzkich serc.

Stale potrzebował Matki, św. Józefa, Symeona, Apostołów, czuwających w Ogrodzie Oliwnym uczniów, wiernych sług, panien z gorejącymi lampami, chłopca na pustyni z bochenkami chleba.

Wtedy, kiedy nam się nie chce modlić, kiedy ogarnia nas zmęczenie, gdy wszystko wydaje się monotonne, gdy mamy dość i nie widzimy sensu naszej pracy, pamiętajmy: Bóg nas potrzebuje. Pobudzająca do życia prawda, zachęcająca do zerwania się na równe nogi.

Dlatego powołał nas do życia, dał nam wiarę i wciąż czegoś od nas pragnie.

Mamy służyć Bogu miłością, trudem, pracą, wiernością naszemu powołaniu. Takie jest polecenie Jęgo Serca.

*ks. Jan Twardowski,
Kilka myśli o Sercu Pana Jezusa*

Ciekawostki o Dniu Dziecka

Międzynarodowy Dzień Dziecka to święto wszystkich dzieci na całym świecie.

W Polsce i w innych krajach słowiańskich (np.: Czechy, Słowacja, Ukraina) obchodzone jest 1 czerwca od roku 1952. Jego inicjatorem była organizacja zwana „The International Union for Protection of Childhood”, której celem było zapewnienie bezpieczeństwa dzieciom z całego świata.

Nie we wszystkich krajach świata święto obchodzone jest tego samego dnia. ONZ obchodzi „swoją” Dzień Dziecka 20 listopada w rocznicę uchwalenia Deklaracji Praw Dziecka, w 1959 r. oraz Konwencji o prawach dziecka z roku 1989. Francuski odpowiednik Dnia Dziecka to Święto rodziny, celebrowane 6 stycznia. Tureckie dzieci swoje święto obchodzą 23 kwietnia.

Japońscy chłopcy świętują 5 maja, a dziewczynki 3 marca.

5 maja, czyli w dniu chłopca przed swoimi domami Japończycy wywieszają zrobione z papieru karpie (zwane Koinobori albo Satsuki-Nobori). Karpie te symbolizują rodziców - ojciec to karp czarny, matka czerwony - niebieski karp symbolizuje syna, ilość karpie niebieskich wskazuje na liczbę potomków męskich w danej rodzinie. Siła karpie kojarzona jest z chłopcami.

W Polsce od 1994 w Dzień Dziecka obraduje Sejm Dzieci i Młodzieży.

Ku refleksji

O zegarku i dzieciach

U mnie wszystko według zegarka - chwali się sąsiadka sąsiadce. O pierwszej zjadły dzieci obiad, do drugiej odrabiały lekcje, do piątej mogły się pobawić, o wpół do szóstej kolacja, potem uczą się jeszcze z babcią, o siódmej idą spać i śpią do siódmej, na ósmą idą do szkoły i o wpół do pierwszej są znowu w domu.

- Jestem tylko ciekawa - pomyślała słuchająca - kiedy jej dzieci zaczną jeszcze mówić „tik-tak”. Wtedy dopiero chodziłoby wszystko jak w zegarku.

Dzieci i zegarki nie można stale nakręcać. Trzeba im dać też czas do chodzenia (Jean Paul)

Kazimierz Wojtowicz, „Notki”

Z życia parafii



• W miniony poniedziałek odbyło się comiesięczne spotkanie Seniorów, najpierw na mszy św., a potem w salce przy kawie.

• Po wieczornej mszy św. dosyć liczna grupa Parafian z ks. Andrzejem wzięła udział w nabożeństwie majowym na Skalicy.

• Przez cały miniony tydzień trwały bardzo intensywne przygotowania do I Festynu Parafialnego, który odbył się wczoraj (obszerna relacja za tydzień). Cały dochód z festynu będzie przeznaczony na pokrycie kosztów związanych z wykonaniem nowego ogrzewania w kościele. Na ten cel przewidziane są także cegiełki wartości 10 zł, które można jeszcze nabyć w zakrystii lub w kancelarii parafialnej

Uwaga!

Aby w przyszłości nie doszło do sytuacji, która miała miejsce w czasie majowego czuwania fatimskiego, kiedy to nie było chętnych osób do niesienia figury, zaproponowano wykaz grup modlitewnych, których przedstawiciele poniosą figurę w kolejnych miesiącach:

- 13 maj - Apostolat Maryjny;
- **13 czerwiec - Rodzina Radia Maryja;**
- 13 lipiec - Męska Róża Różańcowa;
- 13 sierpień - Stowarzyszenie Rodzin Katolickich;
- 13 wrzesień - Neokatechumenat;
- 13 październik - Młodzież oazowa.



KS. ZBYSZKOWI ZACHORKOWI

Z OKAZJI 34 URODZIN ŻYCZYMY:
WSZELKICH POTRZEBNYCH ŁASK -
DOBREGO ZDROWIA, DARÓW DUCHA ŚW.
I BOŻEGO BŁOGOSŁAWIEŃSTWA
ORAZ RADOŚCI Z POSŁUGI BOGU I LUDZIOM

REDAKCJA „PO GÓRACH, DOLINACH...”

JUBILACI TYGODNIA

Helga Jonszta
Bronisław Kolankowski
Edward Trzcionka
Małgorzata Kempa
Irena Kuczera
Tomasz Kamiński



Jubilatom życzymy pomyślności, zdrowia, wielu łask Bożych i opieki Matki Bożej oraz radości i spokoju na długie lata życia.

Kącik dla rodziców

„Bądźcie płodni i rozmnażajcie się, abyście zaludnili ziemię i czynili ją sobie poddaną” (Rdz 1, 28).

Ile dzieci?

Demografowie biją na alarm. Obecnie w Polsce mamy najniższy w Europie przyrost naturalny. Grozi to załamaniem się już w całkiem nieodległej przyszłości systemu emerytalnego. Być może nie będzie miał kto pracować na nasze emerytury. Kraje Europy Zachodniej borykają się z tym problemem od lat. Ich rządy zmuszone zostały do przeprowadzenia szeregu reform w celu uczynienia rodzenia i wychowywania dzieci bardziej „opłacalnym”. Dzięki temu sytuacja demograficzna nieco się poprawiła, a w niektórych krajach doszło nawet do tego, że macierzyństwo, zwłaszcza samotne, jest całkiem niezłym sposobem na dostatnie życie.

Nasi rządzący, jak na razie, nie dostrzegają wagi problemu, a przynajmniej nie potrafią znaleźć skutecznych środków zaradczych. Młode małżeństwa często nie mają mieszkań i żadnej realnej szansy ich zdobycia przy powszechnie niskich zarobkach. Mieszkają więc z rodzicami albo w wynajętych mieszkaniach i żyją z dnia na dzień. Kredyty hipoteczne dla wielu są nieosiągalne, a perspektywa kilkudziesięcioletniego ich spłacania przy dochodach, które ledwie starczą na pokrycie opłat i skromne przetrwanie, jest przerażająca. Sytuacja taka nie sprzyja umacnianiu się rodziny i otwieraniu się na radosne przyjmowanie narodzin dziecka.

Ale to tylko jedna strona problemu. Jeśli zdobędziemy się na obiektywną ocenę, zauważymy, że status materialny Polaków, w porównaniu z sytuacją sprzed kilku lat, wyraźnie się podniósł. Na ulicach mijają nas coraz to szybsze samochody, widzimy pięknie utrzymane domy i zadbane ogródki. Nasze mieszkania wyposażone są w wiele nowoczesnych urządzeń. Niestety dla wielu z nas dziecko staje się ostatnią pozycją na liście naszych potrzeb. Najpierw chcemy się „dorobić”, a dopiero potem przychodzi czas na realizację powołania do rodzicielstwa, które z wiekiem odzywa się coraz bardziej natarczywie. Tymczasem po kilku latach odkładania decyzji o poczęciu dziecka okazuje się czasem, że Bóg nie daje nam upragnionego potomstwa.

Z niepłodnością boryka się co piąte małżeństwo w Polsce, nie jest to więc problem marginalny. Smutne jest to, że małżonkowie swoje pragnienie dziecka zaczynają czasem rozumieć jako prawo do posiadania dziecka. I jeśli Bóg nie zamierza ich prawa respektować, to oni staną ponad Bogiem i Jego Prawem. Byle, niezależnie od ceny, jaką przyjdzie zapłacić, osiągnąć upragniony cel.

Alternatywą dla niemoralnych rozwiązań jest, rozwijająca się zaledwie od 25 lat, nowa metoda leczenia niepłodności - naprotechnologia. Jest to metoda całkowicie naturalna i zgodna z nauczaniem Kościoła katolickiego. Opiera się na bardzo dokładnym rozpoznaniu przyczyny niepłod-

ności, głównie na podstawie obserwacji cyklu miesięczkowego i podjęciu stosownych do diagnozy metod leczenia. Metoda cechuje się bardzo wysoką skutecznością. Upragnionego dziecka doczekało się ponad 70% małżeństw, uznawanych dotychczas przez lekarzy za niepłodne. Program leczenia obejmuje także przygotowanie małżonków, którym nie można pomóc, do ewentualnej adopcji.

Nie jest łatwo pogodzić się z myślą, że nie ma się szans na naturalne potomstwo. Warto wtedy otworzyć się na możliwość stworzenia rodziny dzieciom, które w domach dziecka marzą o tym, żeby znaleźć się we wspaniałej, kochającej się rodzinie.

Nie da się z ludzkich serc usunąć pragnienia zrodzenia i wychowywania dzieci. Zbyt często jednak zaguszamy te pragnienia, pozwalając, aby pochłaniała nas kariera zawodowa i zachłanne zdobywanie dóbr materialnych. Często też towarzyszy nam lęk, czy uda nam się zapewnić dzieciom wszystko to, czego potrzebują. Stare przysłowie mówi: „Bóg dał dziecko, da i na dziecko”, ale w naszych nowoczesnych czasach nie wierzy się już w ludową mądrość przodków, a powoływanie się na podobne stwierdzenia uznawane jest za naiwność. A jednak rodziny, które odważyły się przyjąć Boże wezwanie do hojności w dawaniu życia, często dają świadectwo przedziwnego i obfitego błogosławieństwa, przekładającego się także na sytuację materialną rodziny. Małżonkowie ci zauważają, że wraz z narodzinami każdego kolejnego dziecka w ich rodzinie pojawia się nowa energia i zapał do działania, często także otwierają się nowe możliwości. Dzieci wychowane w rodzinach wielodzietnych w sposób niewymuszony uczą się liczenia się z potrzebami innych, są bardziej odpowiedzialne, szybciej się też usamodzielniają.

Zbyt często pozwalamy, aby ogarniał nas paniczny lęk przed tym, co przyniesie przyszłość. Czy wystarczy nam sił, żeby wychować dzieci? Czy nasze zarobki będą wystarczające, aby zapewnić im odpowiednie wykształcenie? I co się stanie, jeśli przyjdzie choroba lub śmierć jednego z rodziców? Tymczasem w Ewangelii wg św. Mateusza znajdujemy takie słowa: „Nie troszczcie się więc zbytnio o jutro, bo jutrzejszy dzień sam o siebie troszczyć się będzie. Dosyć ma dzień swojej biedy”. Czy możemy przewidzieć wszelkie możliwe nieszczęścia, jakie mogą nas w życiu spotkać? Czy jesteśmy w stanie im w jakikolwiek sposób zapobiec?

Naszym problemem jest brak wiary, że Bóg rzeczywiście się o nas troszczy i ma moc zarządzić naszym potrzebom. Tak bardzo chcemy kontrolować wszystkie dziedziny naszego życia, że nie potrafimy zaufać Bogu i odpowiedzieć na Jego wezwanie do ofiarnego uczestnictwa w dziele stworzenia. Dziecko jest pięknym i niepowtarzalnym darem, a my często przyjmujemy je jak niechciany prezent, którym nie potrafimy się cieszyć.

Małżonkowie, biorąc pod uwagę wszelkie indywidualne okoliczności, muszą sami odpowiedzieć na pytanie, jak liczną stworzą rodzinę. Warto jednak, by z ufnością i wiarą odrzucili wszelkie niepotrzebne lęki, troski i uprzedzenia. A ci, którzy Panu zaufają, nigdy nie zawiodą się na Jego miłości i hojności.

(J.B.M.)

„Po górach dolinach...”

Barbara Langhammer (red. naczelny), ks. Andrzej Filapek, ks. Zbigniew Zachorek, Roman Langhammer (skład komputerowy).

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania nadesłanych materiałów i zmiany tytułów.

Wydawca: Parafia p.w. św. Klemensa, papieża i męczennika w Ustroniu.

Koszt wydania: 1 zł.; ofiara dobrowolna.

Adres Redakcji: 43-450 Ustroń, ul. M. Konopnickiej 1, tel. (033) 854 30 23 [Parafia: (033) 854 24 49], fax. (033) 854 23 23.

Strona internetowa Parafii: <http://www.klemens.beskidy.pl>

E-mail Redakcji: pgd@klemens.beskidy.pl